Nr. 18. Kraków — Nowy Sącz — Przemyśl — Poznań, dnia 28 października 1933. Rok I.

ECHO MIAST

Tygodnik ponadpartyjny, poświęcony sprawom polskiego mieszczaństwa. Wychodzi w sobotę.

Prenumerata:	REDAKCJA i ADMINISTRACJA:	Ogłoszenia:
Miesięczna 80 gr. kwartalna 2·50 złote, półroczna 5 złotych, roczna 10 złotych.	Kraków, ul. Szpitalna L. 18, I. p. Konto P. K. O. 400.757.	Cała str. 200 zł., 1/2 str. 100 zł., 1/4 str., 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 12·50, Drobne ogłosz. za wyraz 15 groszy.

Godło: *Bez polskich miast nie będzie Polski!*

„Echo Miast", jako organ gospodarczy, polski, powinien znaleźć się w każdym domu chrześcijańskim!

„Na groby"

Z pełnym pietyzmem podtrzymujemy tradycję świecenia świec na grobach naszych przodków, ojców, dziadków, krewnych i t. d. w dniu Wszystkich Świętych 1 listopada.

W dniu tym członkowie rodzin zjeżdżają się do rodzinnych miast, spieszą na groby swoich najdroższych, najbliższych, świecą na ich grobach i modlą się za ich dusze!

Nie tykam produktywności tego zwyczaju świecenia — stwierdzam manifestację uczucia dla zmarłych i święcenia tradycji.

W jesienny, chłodny wieczór spieszą ludzie na cmentarz z ciekawością, czyj grób będzie piękniej udekorowany wieńcami, bardziej oświecony świecami i lampkami?

Spieszą i mijają pod bramą i murami cmentarza szeregi żebrzących biedaków, na pół nagie dzieci, z głodu i zimna wynędzniałe.

Czyż nie właściwa to okazja do refleksji?

Czy nie należałoby ofiarowany wydatek na uświęcenie tradycji umniejszyć z korzyścią tych nędznych, głodnych i źle odzianych?

Każdego roku na ten cel wydajemy w całym kraju miljony, które, nie wiem, czy bardzo pomagają naszym modlitwom, skoro wokoło nas tyle nędzy, tyle nieubranych dzieci, niemogących korzystać nawet z dobrodziejstwa nauki i wychowania.

Jaką to drogą więcej chwały Bogu przysporzyć możemy, warto się zastanowić!

Na cmentarzach naszych spoczywają także prochy tych, co życie w walce o wolność stracili, w walce, której my nie podejmujemy, by kraj nasz naprawdę poza wolnością polityczną był niezależnym i gospodarczo.

Skoro zaś są tacy, co tę tradycję święcą, niech baczą, by własnej modlitwy i podtrzymywania zwyczajów nie łączyli z niechrześcijańskim czynem popierania wrogów chrześcijaństwa przy zakupie świec!

Wypadki datków na cele społeczne, na otarcie łez sierocych — zamiast oświecenia grobów niech się mnożą, a większą Bogu chwałę, a ulgę duszom naszych przodków uczynią.

KORCZAK.

Nasze cele.

III.

To na niekorzyść Narodu wychodzące dzielenie się nasze na klasy i stany jest tak mocno zakorzenione, że stało się naszym nałogiem, z którego jednak musimy się uleczyć, bo sytuacja, w jakiej dzięki naszej lekkomyślności znaleźliśmy się, jest groźna dla nas wszystkich Polaków i każdego z osobna.

Nie czekajmy na hasło, mające wyjść od kogoś, ale zaczynajmy sami, w każdej miejscowości. Nie za-

mierzać dużo, ale powzięte zamierzenie wykonać.

Nie są nam obce tak zwane wieczory dyskusyjne, organizowane dotychczas w różnych miejscach przeważnie w celach politycznych. Dlaczego nie mamy zorganizować ich dla celu dźwignienia się pod względem gospodarczym. Bez względu na polityczne przekonania i przynależność partyjną może w każdem miasteczku zorganizować ktoś zebranie, którego celem byłoby omówienie i opracowanie programu działania na swoim terenie z myślą o tem, że robić należy, co tylko można, by się wzajemnie uświadamiać i podtrzymywać w postanowieniach popierania tego, co swoje, polskie.

Istnienie jakiejkolwiek komórki organizacyjnej, czuwającej nad polskim stanem posiadania i popieraniem własnych placówek handlowych i rzemieślniczych, sprawi, że się ludzie zaczną powstrzymywać w swej dla Narodu szkodliwej lekkomyślności, a chociaż niezawsze z przekonania to czynić będą, ale będą.

Propagujemy organizowanie Kół Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego, jako stowarzyszenia, powstałego dla tych specjalnie celów, ale propagujemy i zachęcamy do organizowania tego stowarzyszenia w tym tylko wypadku, jeżeli w danej miejscowości niema stowarzyszenia o tych samych lub pokrewnych celach.

Jeżeli nie wystąpi z inicjatywą do tej pracy istniejąca na terenie miejscowości danej jakakolwiek organizacja polska i chrześcijańska, niech inicjatywę da jednostka, charakterem swoim gwarantująca, że akcja cała nie skończy się na samej tylko inicjatywie, ale rozprzestrzeniać się będzie na coraz to większą liczbę obywateli, Polakami się czujących i pragnących niezależności gospodarczej dla Polski.

Jeżeli nikt z tak zwanej inteligencji miejscowej nie pospieszy z taką inicjatywą, to sprawa nie jest stracona, gdyż każdy z kupców i rzemieślników i wogóle mieszczan i włościan, jako Polak świadomy grożącej nam zagłady, powinien z tą inicjatywą wystąpić sam, skoro osoby, zwane z tytułu ich większego wykształcenia przewodnikami społeczeństwa, przewodnictwa z wygody własnej i egoizmu lub nawet tchórzostwa wypierają się.

Na takich w robocie społecznej liczyć nie możemy!

Do czynu wytrwałego trzeba nietylko zrozumienia, ale i silnej woli!

Tymczasem wokoło nas przewijają się osobnicy o mniejszych lub większych zdolnościach, o takich lub innych zaletach towarzyskich, wokoło nas i w nas samych obserwujemy dużo cech dodatnich, na jakie słowiańska natura zdobyć się może, ale jednego nam brak dotkliwy! Brak nam silnej woli, a czyny nasze zbiorowe są przeważnie wypadkowemi naszego słomianego zapału, są więc przypadkami, niezawsze dodatniemi.

Nie możemy się zdobyć na zajęcie zdecydowanego stanowiska, któreby nam nakazywało budowanie gmachu z codziennych, choćby najmniejszych czynów.

Wola nasza, to rola ugorem lub odłogiem leżąca, której nikt prawie nie kształci i my sami tego czynić nie chcemy.

Iluż z nas przyzna się otwarcie do tego, że nie chce popierać własnych placówek?

Nikt, lub prawie nikt!

A ilu z nas istotnie tak czyni!

Trzeba więc tę społeczną naszą obłudę leczyć! Przypuśćmy, że się na terenie jakiejś miejscowości porozumiało i zorganizowało kilku ludzi w celu podjęcia tej akcji. — Co im wypada czynić, gdyż zorganizowanie się jest już wprawdzie dużym awansem, ale nie jest początkiem samej pracy.

Na początek tej pracy trzeba obmyśleć skuteczne sposoby, właściwe warunkom danej miejscowości i upodobaniom osób.

Pierwsze i w założeniu swem kardynalne jest to, by na czele organizacji stanęli ludzie, o ile moż-

Wiele można mieć — tylko trzeba chcieć.

Kiedy w poprzednim szkicu zakończono ustęp końcowy słowami „precz z nędzą!" to były one powtórzeniem słów miljonera Claysena, który, kreśląc własny żywot od czasów dziecinnej nędzy (dziecko ulicy w Sydney — matka praczką a ojciec majtkiem okrętowym w latach 1840) do późnej starości, wypowiedział je ku zachęcie tych, którzy **naprawdę** chcą poprawić los swój i dojść do majątku jako i on doszedł usilną pracą, wzmożoną czynną wolą; gdyż ludzie, którzy wytrwale i uporczywie naprawdę chcieli się wzbogacić — zawsze się wzbogacali; stali się pionierami na drodze wiedzy i postępu, otworzyli bogactwa wnętrza ziemi, ujarzmili potęgę sił natury i przyczynili się do ogólnego dobrobytu.

Że zachłanność i złe namiętności wysiłek ich pracy wypaczają, to wina jest tych, których chciwość i żądza pochwyciła w kleszcze zwyrodnienia, namiętności; a gdy nie można wyzwolić wszystkich z nędzy, to należy przynajmniej uwolnić z niej tych, którzy własną pracą chcą się wydobyć, gdyż ubóstwo jest stanem przejściowym, a nędza wypływa z lenistwa i niedbalstwa.

Człowiek w drodze do dobrobytu jest jak sternik, który prowadzi swój okręt pośród burzy w pasie skał podwodnych; trzeba umiejętności kierowania, bystrości i przytomności, by wypłynąć na wody spokojne, gdzie przed wszystkimi stoją otworem olbrzymie dziedziny przemysłu i handlu; gdyż zawsze i wszędzie będzie zapotrzebowanie ludzi energicznych i rzutkich, wytrwałych, przedsiębiorczych, którzy własną pracą wzbogacając siebie — wzbogacają swój naród i umniejszają ogólną nędzę.

Tylko trzeba być zdrowym i silnym fizycznie a moralnym duchowo.

Praca i ambicja — jak powiada — Boucicant, twórca pierwszego „bon marché", uszlachetniają człowieka i wyrabiają zmysł, paraliżując wstrętne skłonności i niskie żądze. Tajemnicą powodzenia jest: „wiedzieć, czego się chce, by móc następnie spełnić to, czego się chce" — powiada francuski miljoner Bonnet, a w pamiętniku swoim mówi: „nie miałem nigdy nikogo, ktoby ostrzegał mnie, prowadził, — wydobywał ze zdrad i ze sideł, — nie miałem doświadczeńszego przyjaciela od siebie, gdyż podła zazdrość uderzała, gdy wokoło stali obojętni lub zgorzkniali w swojej nędzy — gdy człowiek człowiekowi wilkiem się stawał; lecz wydobyłem się — powiada, — gdyż wydobyć się chciałem, idąc w przyszłość i tylko w przyszłość całą potęgą, całą siłą mej woli, zdolnej do czynu, przeszłości nie widząc, o przeszłości nie myśląc, aż wreszcie osiągnąłem cel przy zadowoleniu duszy — najtrwalszem to szczęściu — człowieka."

Andrew Carnegie stan ten i dążność określa słowami: „pierwszym warunkiem powodzenia jest mierzyć wysoko, starać się zająć choć w myśli — najwyższe miejsce u szczytu bez plamy czci własnej, dążąc szlachetnemi drogami — gdyż niema prawdziwego powodzenia bez uczciwości i zacności". Życie musi być wolnem od zgubnego towarzystwa — by zasługiwało na uznanie, pijaństwo jest zabójczem i najprędzej zaprzepaszcza. Bez silnego postanowie-

na niezaangażowani politycznie, gdyż nieprzestrzeganie tego może dobrą myśl, a za nią szczęśliwy dla nas czyn, w zarodku uśmiercić, następnie tacy, którzy w pierwszym rzędzie mogą dać dobry przykład członkom i w razie potrzeby roztoczyć nad nimi opiekę.

Dobrani ludzie przed obmyśleniem programu działania muszą się zapoznać ze stanem naszego posiadania na miejscu. Ile tam jest sklepów i czem one handlują i jaka jest w tych sklepach frekwencja?

Z jakiemi materjałami brak jest sklepu chrześcijańskiego — o tem niezwłocznie zawiadomić Chrześcijański Front Gospodarczy w Krakowie z podaniem możliwości wynajęcia lokalu na sklep i w jakim stopniu kupiec, skierowany do tej miejscowości, może liczyć na poparcie miejscowych obywateli.

To samo przeprowadzić z warsztatami rzemieślniczemi!

Porównanie tego, co jest w rękach naszych, z tem, co zdobyli na miejscu nie-Polacy, poznanie tego stanu będzie punktem wyjścia z bierności i równocześnie początkiem działania.

Ludzie, kierujący tą akcją, muszą odbyć konferencję z naszymi kupcami i rzemieślnikami i zaangażować ich do tej akcji, z której oni właściwie odniosą zaraz i bezpośrednio korzyści, a za nimi my wszyscy! c. d. n.

Jakiemi sposobami należy popierać chrześcijan?

Sądzimy, że zamieściliśmy już dostateczną ilość artykułów, wykazujących ze stanowiska państwowego, narodowego, religijnego, kulturalnego i gospodarczego **nieodzowność** popierania firm chrześcijańskich. Obecnie zajmiemy się obmyśleniem sposobów, jakie należy zastosować w dążeniu do zamierzonego celu. Sposoby są oczywiście różne i liczne. Wymienimy z nich najważniejsze, powtórzone za okólnikiem I. Ch. F. G.

1) Przedewszystkiem musimy sobie uświadomić i powiedzieć, że nie spolszczymy naszych miast, nie uchronimy naszej kultury, nie zdobędziemy niepodległości gospodarczej, nie usuniemy bezrobocia — jeżeli nie postanowimy sobie, i to niezwłocznie, że wszelkie zapotrzebowania będziemy zaspokajali tylko w zakładach chrześcijańskich kupców, rzemieślników, przemysłowców, adwokatów, lekarzy, budowniczych i t. d. tak na miejscu, jak i w czasie wyjazdów wypoczynkowych. W razie różnicy cen na niekorzyść firmy chrześcijańskiej należy to otwarcie przedstawić celem uzyskania opustu.

2) Należy zachęcać swoich najbliższych, krewnych i znajomych do tego samego, gdyż tylko w jedności siła. Zwłaszcza mieszczaństwo powinno siebie nawzajem popierać, a nie postępować tak, jak to się przeważnie dotychczas dzieje, że polscy mieszczanie zamiast popierać swoich hurtowników, przemysłowców, kupców itd. dają pierwszeństwo żydowskim. Ma to ten skutek, że ich koledzy chrześcijańscy odpłacają im pięknem za nadobne i także robią interesa z żydami, a ponadto klientela chrześcijańska, patrząc na tego rodzaju praktyki, powiada sobie: „Po co będę chodziła po zakupy lub usługi do tego lub owego chrześcijanina, skoro on sam bierze wszystko u żyda lub ma z nim spółkę"? Głosy takie słyszy się bardzo często.

---

nia oparcia się nałogom, namiętnościom — niema co marzyć o lepszej i świetniejszej przyszłości; dlatego należy bezustannie trwać w trzeźwości i czystości, należy chronić się przed tymi wrogami, by nie sprowadzić nieszczęścia i nędzy.

Gra w karty jak i gra na giełdzie rujnuje mienie i zdrowie, rujnuje moralnie — gdyż nikt nie zaufa człowiekowi, którego majątek narażony jest na straty, który z niego może być wyzutym. Gra zabija kredyt, zaufanie tak jak i spekulacja — gdzie majątek w jednej chwili może być zmieniony."

Lecz żeby z nędzy przejść do dobrobytu, żeby to osiągnąć, potrzeba nietylko mięć chęć, lecz **wolę czynną**, któraby nie była płomieniem słomianego ognia, nie była mrzonką, marzeniem, lecz ogrzewając stale **chęci i czyny** nadzieją i wiarą, że cele nasze pomyślnie wykonamy, — w czynną zamieniła się energję, która nie dałaby się złamać, nie ulegałaby zniechęceniu — gdy przyjdą przeszkody.

Wysiłek woli kształtowany od najmłodszych lat przy pokonywaniu małych przeszkód — wyrabia taką energję.

Przemysłowiec, kupiec, który ściśle przestrzega obmyślanego planu i podporządkował jemu wszystkie zdolności i wiedzą swoją, zachował reguły postępowania — osiągnie cel zamierzony. Zręcznością usunie lub złamie przeszkody, odnajdzie pomyślny moment dla siebie, znajdzie wyjście wzmożone swą wolą — świadomą celu i środków — płodną w energję działania; gdy raz zdecydował się na działanie pewny, że — z wysiłku pracy — będzie wynik dodatni.

Chcąc to osiągnąć, trzeba ustawicznie rozwijać wolę, by była czynną, kształcąc, wychowując ją w stałem pokonywaniu trudności od małych i słabych wysiłków do coraz większych przechodząc, by stała się nieugiętą.

Ludzie nawet słabej woli — wzmocnić ją mogą i uczynić silną, żywotną, — muszą jednak **szczerze chcieć**; gdyż chcieć — to móc, a móc — to czyn. Dla woli cel jest magnesem, który ściąga jak opiłki drobne, chęci rozprószone i tworzy z nich słabą grupkę, że nie odpadają lecz i dalsze ściągają.

Wola nasza podobną być winna do pocisku — mówi Laken (miljoner belgijski) — który przebija; nie ginie lecz jak kropla się sączy — jeżeli jest w człowieku — drążąc i żłobiąc drogę sobie, nim padnie jako rdza i przez wytrwałość — strawi żelazo. Człowiek zmienia się przez przyzwyczajenia, cnoty i wady ryją swój obraz na obliczu i całej postaci, dając wyraz ogólny, jako natura daje płodom ziemi; gdzie uprawa i ciepło przy ochronie od szkodników o plonie stanowi. Ukryty kruszec w człowieku stanie się poszukiwaną monetą, gdy wydobyty z wnętrza — czystym zadźwięczy tonem nie zgłuszonym przez bezwartościowe domieszki — a dokonać tego może tylko wola, która jest wrodzonym darem człowieka.

Rozwija się ona i marnieje podobnie jak i inne przymioty, trzeba tylko chcieć usilnie i mieć oną całą chęć pragnienia, wzmacniając ją w sobie, by w chwili czynu nie dać się odwieść, nie opuścić żadnego postanowienia po uczynionej poprzednio rozwadze. Trzeba być jej posłusznym i nie dawać się

3) Przy czynieniu zakupów w firmach chrześcijańskich należy ponadto baczyć, by sprzedawano towar, wyprodukowany przez chrześcijańskiego fabrykanta, sprowadzony przez chrześcijańskich spedytorów, a o ile zamorski, polskiemi okrętami.

Wiemy zgóry, że wiele osób będzie uważało to żądanie za daleko idące, a jednak bez takiego jasnego postawienia sprawy nie wywalczymy niepodległości gospodarczej nawet za 100 lat.

Zaznaczyć jednak wypada, że ponieważ jest dużo działów, zupełnie zamkniętych dla chrześcijańskiego przedsiębiorcy, a hurtu chrześcijańskiego w wielkiej ilości działów brak, należy w tym kierunku postępować oględnie.

4) Dla ustalenia polsko-chrześcijańskiego stanu posiadania każdy chrześcijanin powinien bacznie śledzić rozwój życia gospodarczego w danym dziale np. kupiectwo, przemysł, rzemiosło, bankowość, adwokatura itd., powiadamiać Chrześcijański Front Gospodarczy lub „Echo Miast" o swoich spostrzeżeniach i badaniach, o nowopowstałych firmach, o zakładach, podszywających się pod miano firm chrześcijańskich itp.

5) Należy jasno i otwarcie powiedzieć tym, którzy z wygody, tchórzostwa czy z niezrozumienia własnego interesu nie będą przestrzegali zasad, powyżej wyłuszczonych, że nie mogą ani obecnie ani w przyszłości liczyć na pomoc i poparcie.

6) Wkońcu trzeba z naciskiem zaznaczyć, że od popierania będą wyłączone również te firmy chrześcijańskie, które niepunktualnością, niesolidnością, brakiem uprzejmości w postępowaniu z klientelą i zbyt wygórowanemi cenami udaremniają lub utrudniają ruch wyzwoleńczy. Nie zamierzamy wcale popierać wszystkich chrześcijan ryczałtowo i bezkrytycznie, lecz tylko tych, którzy na to poparcie zasługują i którzy zarobionego na chrześcijańskiej klienteli pieniądza lekkomyślnie nie zmarnują, lecz użyją go na rozwinięcie własnego interesu i wspomożenie naszej kultury. **B. D.**

Czy to godne?

W jednym z letnich miesięcy miał miejsce w Zakopanem następujący wypadek:

Młody Polak, Aniołek, nie mając środków na swoje utrzymanie, zajął się domokrążnym handlem. Widocznie umiał zyskać sobie zaufanie, skoro zwróciło to uwagę zakopiańskich żydów, którzy postanowili za wszelką cenę udaremnić mu ten sposób zarobkowania.

Używali różnych podstępów, któremi Aniołek się nie zrażał. Pewnego jednak dnia posunięto się do bezczelnego napadu! Zgraja miejscowych żydów napadła na Aniołka, usiłując odebrać mu towar. Policja zajście zlikwidowała!

Czy ktokolwiek z nas przeszkadza siłą żydkom, prowadzącym domokrążny handel? Obok nas przechodzą najspokojniej, wciskają się do domów naszych wszystkiemi drzwiami, znajdują nas wszędzie, bo w lokalach publicznych, na miejscach zabaw i rozrywek, podchodzą nawet z swojemi koszykami pod bramy kościołów! Im wolno!

Polakowi w polskiem mieście nie wolno było zarobić sobie godziwym sposobem na własne ubogie utrzymanie, bo wszedł w zakres handlu, który dotychczas wyłącznie w rękach żydowskich pozostawał. Konkurencję robił w danej okolicy jednemu żydowi, a zgraja go napadła!

Po zlikwidowaniu zajścia żydówka, Cwiklerowa, mająca sklep przy ul. Krupówki, krzyczała publicznie: **„Wy polskie parobki! Wam konkurować z nami...**

omamić prędkim sądom lub podawanym rzekomym wielkim prawdom, które często są nieuzasadnione. Nie trzeba łatwo wierzyć, lecz należy zbadać cel; należy myśleć samodzielnie, obserwując i badając — by nie dać się uwieść kłamliwym etykietom, pięknie brzmiącym frazesom. Trzeba ufać własnym siłom, mieć dobre nogi, wspinając się na wyżyny dobrobytu — mówi Bonnet — by się nie zmęczyć; trzeba mieć wiele silnej woli, by nie dać się zniechęcić przeciwnościom — powiada Laken.

Największą przeszkodą jest brak zaufania we własne siły, on paraliżuje najlepsze zamiary — gdyż łamie skrzydła lotów. Należy pozbyć się ułud pozorów — mówi Claysen, — które odbierają śmiałość i stanowczość; trzeba umieć w umyśle swoim porozmieszczać ludzi i stopnie ich rzeczy na odpowiedniem miejscu i nie dać się im omamiać — powiada Bonnet.

„Talent, dobroć, uczciwość, bohaterstwo mają prawo do szacunku, do uwielbienia; dla innych rzeczy powiada Laken — miejcie sąd, na jaki one zasługują, — uznanie, obojętność lub pogardę."

Nadzieja i ufność w siebie jest koniecznym warunkiem każdego powodzenia; kto przychodzi do wniosku, że jest słabym, że nie podoła — jest zgubionym; — będzie wegetować jako człowiek podrzędny, nie stworzy nic, a innym utrudni życie. — Wzruszenia należy trzymać na wodzy, muszą one być opanowane i to jest koniecznym warunkiem powodzenia. Człowiek popędliwy jest niewolnikiem własnych swoich namiętności; gniewliwość, złość tłumić i opanowywać należy — zbytnią radość, nienawiść trzymać na wodzy — radzi Laken. Trzeba być panem własnych uczuć a nie sługą czy niewolnikiem. Uczucia trwogi, smutku należy uważać zawsze za mało znaczące — powiada Claysen — by nie zaburzać równowagi ducha.

Nie okazujcie trwogi, obawy choćby w najbardziej przykrych okolicznościach — radzi Laken — gdyż ludzie gardzą takim, a podziwiają zimną krew i energię — które napawają ich uwielbieniem. Ze spokojem należy przyjmować pociski przeciwności gdyż skargi obudzają litość, która nie idzie w parze z dążeniem do wyższości — najgorszem kołem u wozu jest to — które skrzypi."

Człowiek, który ma poczucie godności osobistej, którego charakter nie został wypaczony a wola bierną, osłabioną, nie będzie podrzędną istotą, nie będzie narzędziem, nie będzie znosił zniewagi; lecz dobędzie ze siebie wszystkie siły, by zwolnić się z narzuconej mu zależności; czyny i postanowienia swoje podda określonym nakazom wzmocnionej, okiełzanej woli, by pewnie i spokojnie doprowadzić zamiar do urzeczywistnienia.

Spełniając ustawicznie całe szeregi chociażby i drobnych nakazów woli, odpowiadających pobudkom naszym i pragnieniom czynów; łamiąc czynnym wysiłkiem tejże niedbalstwo, lenistwo własne, opieszałość, porywczość, przeszkadzającą w czynach jednostek jak i w zbiorowym wysiłku ogółu — zbudujemy te góry z naszych chęci, o których poeta mówi: „W słowach chęć tylko widzim, w działaniu potęgę".

Korczak

wy nadajecie się tylko do posyłek i służenia nam!"

Niestety! do tego czasu istotnie nasi w instytucjach żydowskich zajmują stanowiska stróżów i zamiataczy, ale tak zawsze być nie musi i nie może.

Jak nasza polska publiczność zareagowała na ten oburzający wypadek?

Do sklepu Cwiklerowej — przy ul. Krupówki — jak chodzili, tak w dalszym ciągu chodzą kupować nasi Polacy mimo jaskrawych ubliżań nam przez tę żydówkę. —

Czy to godne? **S. T.**

O los małych warsztatów szewskch.

Organizacje szewców, właścicieli małych warsztatów, zrozumiały wcześnie, co grozi im ze strony nadmiernie rozwijającej się mechanicznej produkcji obuwia w Polsce i w tym celu zwróciły się z prośbą do czynników rządowych o opiekę.

Sprawa była na najlepszej drodze, bo opracowano nawet projekt ustawy, mający ograniczyć nadmierne rozwijanie się tej produkcji.

Samo opracowanie projektu ustawy napawało zainteresowanych nadzieją, że: 1) pracownicy szewscy będą mieli pracę i zarobek bez niszczącej ich konkurencji, 2) rzemiosło polskie ma dostateczną opiekę w swoim kraju.

Widocznie stanęło coś na przeszkodzie w zaopiekowaniu się temi nietylko z nazwy polskiemi warsztatami pracy.

Projekt pozostał tylko projektem!

Kapitał zagraniczny ciągnie zyski niepoślednie, zalewając nasze rynki coraz większemi ilościami swoich wyrobów, a szewc polski pozostaje bez pracy i nie może spełnić obowiązku względem społeczeństwa, bo nie ma środków na chowanie swej rodziny.

Stan ten stale się pogarsza.

Wiadomości statystyczne podają, że w roku 1932 wytwórczość mechanicznego obuwia wzrosła o 32%. Wyprodukowano i sprzedano 1,470.000 par obuwia za 20.025.000 zł.

Wprawdzie powstała duża fabryka obuwia w kraju, jednak operuje ona kapitałem zagranicznym i zyski wywozi za granicę.

W r. 1933 w pierwszem półroczu wyprodukowano obuwia tyle prawie, co w całym 1931 r., bo 1,069.000 par, a w. r. 1931 — 1.110.000 par.

Wzrost w dwu latach prawie o 100%. Miljon par obuwia, to praca dla 6666 szewców na cały rok, licząc po 150 par na jednego pracownika.

W całym roku mamy tę liczbę podwójną!

Zatrudnienie kilkunastu tysięcy własnych rzemieślników nie powinno być sprawą bagatelną.

Byłoby to nietylko zatrudnienie dzisiejszych bezrobotnych, ale ożywienie wogóle ruchu w handlu, gdyż szewcy zarobione pieniądze wydają na życie!

Mimo tak niepomyślnych u nas warunków, pozwalamy sobie na luksus i pozwalamy obcym kapitałom żerować w Polsce ze szkodą jej obywateli.

J. S.

Zebranie członków Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego odbędzie się we czwartek d. 9 listopada br. o godz. 19 w lokalu własnym przy ul. Szpitalnej 18, I p.

Na porządku dyskusja na temat: „Zasady wychowania gospodarczego".

Wstęp wolny dla członków i wprowadzonych gości.

Rzemiosło w stolicy.

Sprawozdanie Izby Rzemieślniczej w Warszawie za 1932 r. podaje, że na ogólną liczbę 16504 warsztatów rzemieślniczych w Warszawie w rękach żydowskich pozostaje 9.386, reszta zaś 7.118 w rękach chrześcijańskich.

Jest to 56 procent, więc większość!!

Jeżeli nadto przejdziemy poszczególne działy rzemiosła i porównamy ich wytwórczość obecną z wytwórczością lat dobrej konjunktury, przekonamy się oczywiście, że rzemiosło nasze w samej stolicy jest w zaniku, a zanik ten potęguje jeszcze ten fakt, że większość warsztatów znajduje się w rękach żydowskich i niewątpliwie warsztaty żydowskie, korzystające z pomocy dobrze zorganizowanych ich spółdzielni, zasilanych bezprocentowym kredytem, prosperuje zasadniczo lepiej od naszych chrześcijańskich, upadających z powodu: 1) zmiany konjunktury, 2) braku zrozumienia naszego społeczeństwa w popieraniu własnych chrześcijańskich warsztatów, 3) braku jakiejkolwiek pomocy w kredycie i 4) braku należytej organizacji właścicieli chrześcijańskich warsztatów.

Pod względem zmiany konjunktury panują w umysłach naszych mylne pojęcia, dopuszczające myśl powrotu do lepszych czasów i przetrzymania kryzysu, a uniemożliwiające tem samem organizację warsztatów dostosowaną do dzisiejszych potrzeb i warunków. Czekamy w bierności na własną zagładę.

Wina tego stanu tkwi w nas samych i tak: w umysłach i uporze naszych rzemieślników, broniących dawnych zwyczajów, w społeczeństwie, które z niezrozumiałych przyczyn unika już nałogowc kupca-chrześcijanina.

Instytucje gospodarcze i oświatowe nie wpływają na obopólne zrozumienie się i zaufanie.

Warsztaty rzemieślnicze nie mają dostatecznie zorganizowanej samopomocy w formie spółdzielni, nie mają pieniędzy na zakup surowca z pierwszej ręki i pozostają w zależności od hurtownika żyda, który niewątpliwie inaczej traktuje współwyznawcę a inaczej chrześcijanina w cenie i warunkach spłaty.

Rzemiosło nasze samo nie może się dźwignąć i nie znajduje ani poparcia — ani pomocy od swoich w najszerszem znaczeniu.

Dane statystyczne przedstawiają, że niektóre działy rzemiosła w produkcji swej tracą nawet 85%, więc cóż im zostaje!?

W społeczeństwie są jednak liczne jednostki posiadające gotówkę, której nie wiedzą, jak użyć, tracą dochody, trzymając ją w ukryciu.

Organizujmy się! Budujmy w sobie zaufanie do siebie samych!

Pół roku działania Funduszu Pracy.

Od 1 kwietnia do 30 września b. r. upłynęło pół roku działania Funduszu Pracy.

Sprawozdanie z użycia wpływów i dokonanych prac przedstawia się następująco:

Zamiast preliminowanych 50 miljonów wpłynęło na ten cel 35 miljonów złotych. Wydatki zaś wynoszą 35.077.000 zł.

Z tego wydano na pomoc dla bezrobotnych 14 i pół milj. zł., a na zatrudnienie około 20 miljonów zł.

Na dokonane roboty przy pomocy tego funduszu najwięcej otrzymał Śląsk, któremu przeznaczono 16.4% z ogólnej sumy, najmniej woj. tarnopolskie, bo tylko 0.2%.

Stan zatrudnionych przez Fundusz Pracy wynosił w dniu 1 września 60.671 osób.

Udział robót inwestycyjnych w ogólnej sumie wydatków przedstawia się następująco.

Roboty drogowe 26.6%, wodno-kanalizacyjne 4.9%, kolejowe 7.7%, meljoracyjne 15.5%, elektryfikacyjne i gazownicze 2.9%, budownictwo mieszkaniowe 7.9%, urządzenia miejskie 21.6%, dokończenie budowy gmachów publicznych 7.3%

Zatrudnienie dano: bezrobotnym inżynierom i technikom 134, publicystom i uczonym 96, pracownikom biurowym i kancelaryjnym 215, artystom i personelowi teatralnemu 221.

W roku przyszłym dotacja skarbu państwa ma się zmniejszyć o połowę i wyniesie 10 miljonów — zamiast dotychczasowych 20 milj.

Zebranie miesięczne członków
Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego.

I.

W dniu 12 października b. r. odbyło się w lokalu własnym Chrześcijańskiego Frontu Gospodarczego — Kraków, ul. Szpitalna Nr. 18. I. p. — miesięczne zebranie Członków tejże instytucji.

Przy zapełnionej sali prezes, p. Przyjemski, zagaił zebranie i oddał głos referentowi, ks. prof. Weryńskiemu, z którego artykułami Szanowni Czytelnicy mieli sposobność już spotkać się na łamach naszego tygodnika.

Referat: „Rola i zadania rzemieślnika polskiego" wywołał nader ożywioną dyskusję, w której mieli możność wypowiedzieć swoje poglądy rzemieślnicy i nierzemieślnicy w sposób, cechujący istotnie już poważną troskę u wszystkich o ten stan i jego przyszłość.

Referat opracowany był z pełną znajomością tego stanu, jego stron dodatnich i ujemnych, oraz okoliczności, wśród których dzisiaj wielu tych rzemieślników w sposób może nawet bohaterski boryka się z trudnościami i nie traci nadziei na przyszłość, nie traci nadziei także i na to, że społeczeństwo nasze, polskie, z bierności dotychczasowej wyjdzie, bo wyjść będzie musiało, bo już tego dowody mamy, aczkolwiek nieliczne, ale są one dobrym początkiem akcji, która oby najspieszniej objęła swojemi intencjami nas wszystkich i powiodła do czynu zdecydowanego i niewątpliwie korzystnego dla Narodu.

Zasadnicze wskazania referatu są następujące:

a) gdzie rzemieślnik polski powinien szukać pomocy?

b) zalety i braki naszych rzemieślników,

c) źle pojęte hasło „swój do swego i po swoje".

d) organizacja pracy i taniości produkcji,

e) drogi odrodzenia: ekonomiczna i kulturalna.

Przyszły czasy ciężkie! Z wielu stron słyszymy żądania pomocy, ewentualnie narzekania i utyskiwania na brak tej pomocy. Jedno i drugie nie ma żadnego uzasadnienia, gdyż nie od dzisiaj weszła w życie zasada, że słabemu — słowem — niedołędze, nikt pomocy udzielić nie chce, odwrotnie człowiekowi dzielnemu, dającemu sobie z trudnościami radę, a przy tem solidnemu, każdy chętnie pomocy udzieli, bo najpierw sam na udzielonej pomocy zarobi. Proste i prawdziwe: przed sentymentem interes.

Słusznie więc w referacie swoim wskazuje ks. Weryński, że pierwszą pomocą dla naszych rzemieślników będzie zorganizowana przez nich i dla nich samopomoc na własnych siłach oparta.

Rzemieślnikom naszym nie można odmówić zdolności konkurowania (poza w niektórych wypadkach nawet świetnem opanowaniem zawodu) i umiejętności organizacyjnej! — Jedna wada unicestwia sumę wszelkich zalet — a tą jest brak solidarności!!

Zasada: „Swój do swego i po swoje" ma pewne granice, poza któremi łamiący tę zasadę nie ponosi winy!

Zasada ta jest żywo powtarzana przez kupców i rzemieślników, jeżeli idzie o ich odbiorców, zapomina natomiast, jeżeli ci sami kupcy i rzemieślnicy stają się odbiorcami! Szewc-chrześcijanin gorszy się, jeżeli inny chrześcijanin kupuje obuwie w żydowskim sklepie, ale sam nie pomyśli o tem, że garnituru w żydowskiej konfekcji kupować nie powinien, że kolega jego czujący również żal do polskich odbiorców, czeka na niego w swojej pracowni czy sklepie.

Jasno wynika z tego, że sami rzemieślnicy szerzą nieufność do polskiego rzemiosła.

Zwartość, ścisła organizacja w branżach i między branżami zbudować może pełne zaufanie, dzisiaj konieczne do odrodzenia się stanu średniego, mieszczańskiego, na który czeka rola czynnika równowagi społecznej.

Przy równej wartości i jakości towaru, lub produktu, odrobionego na czas i solidnie, zasada „swój do swego" będzie miała powodzenie niewątpliwe. Będzie miała powodzenie nawet i wtedy, kiedy różnica w cenie będzie nieduża! W pierwszym i drugim wypadku ominie polską wytwórnię tylko prawdziwy wujek żydowski, a tych dużo nie będzie!

Żeby te warunki zaistniały, należy wprowadzić w czyn podstawowe hasła, w życiu ekonomicznem uznawane za pewniki: 1) Zrzeszenie pracy i taniość produkcji.

Rzemieślnik, pobierający surowiec z pierwszej ręki bez haraczu dla pośredników i mający w instytucjach, przez siebie zorganizowanych, a przez społeczeństwo popartych, tani kredyt, może przy zastosowaniu swoich stwierdzonych zalet skutecznie konkurować z handlem i rzemiosłem żydowskiem.

Odrodzenie musi się dokonać na dwu równocześnie drogach: ekonomicznej i kulturalnej.

Obie muszą iść względem siebie równolegle!!

Opierając na przykładzie odrodzenie w kierunku ekonomicznym, przypominamy, że rzemieślnicy jednej braży w danej miejscowości żyją względem siebie luźnie! Nie łączą się ani w zakupie surowca, ani w obronie własnych interesów, owszem niejeden zdradza karygodne zadowolenie z podupadania warstatu swego kolegi! Należy łączyć się i wspólnemi wysiłkami zdążać do lepszej organizacji pracy w swoich warsztatach.

Nim ktoś zacznie im pomagać, muszą oni wpierw wyjść sami ze stanu biernego i polegać na własnej samopomocy, która wyraz praktyczny znaleźć może w tworzeniu spółek, czy spółdzielni.

Spółdzielnia wytwórcza, oparta na zdrowych podstawach organizacyjnych, pozwoli na zracjonalizowanie pracy przy pomocy narzędzi, których pojedyńczy rzemieślnik nabyć nie może, a jeżeli nabędzie, to nie wykorzysta ich w takim stopniu, by mu się to opłacało

W spółce, spółdzielni, każdy zajmie sobie właściwe miejsce, a razem zorganizowani staną do sku-

tecznej walki i z wielkim przemysłem i z produktem warsztatów żydowskich.

Realizacja wymienionych programów pracy i jej organizacji wymaga zmobilizowania kapitałów.

Prawda! ale czy jest to niemożliwe? Czy mimo ciężkich czasów ludzie nie mają pieniędzy?

Są ludzie, mający nawet pokaźne kapitały i często nie wiedzą, gdzie je ulokować, ale tak długo nie pospieszą z pomocą, jak długo nasz stan rzemieślniczy nie wyrąbie sobie zaufania w społeczeństwie i nie przekona, że pieniądz, włożony do spółki czy spółdzielni rzemieślniczej nietylko nie przepadnie, ale da pewny dochód!

Na zdobycie zaufania trzeba popracować nad sobą i pod względem kulturalnym.

Postępowi kultury nie musi odpowiadać wysoka stopa życiowa, do której niejednokrotnie dąży się prędzej, niż do powiększenia warsztatu.

Naszym zdolnościom odpowiadać musi pilność w pracy.

Pamiętać musimy o jednem, tem mianowicie, że wszystko opłaci się robić, jeżeli wolnego czasu na nic godniejszego nie można użyć. Tak postępują żydzi i tem nas pobijają.

Na kulturę rzemieślnika muszą się złożyć: 1) pracowitość, wszczepiana od zarania młodości od pierwszego dnia pobytu w warsztacie, w którym kandydat rzemieślniczy od starszych towarzyszy musi się uczyć sumiennej obsługi gościa — nie zaś nabierania i zbywania go różnemi zawodowemi fortelami. 2) wysoki poziom moralny rzemieślnika, to rękojmia powodzenia, 3) poza umiejętnościami zawodowemi, które nigdy nie mogą być skończone, bo świat postępuje w wymaganiach, rzemieślnik nie może stać poza nawiasem organizmu społecznego w jego najżywotniejszych zagadnieniach, ale oświecając się ujmować rolę czynnego obywatela, pracującego wspólnie dla dobra całego Narodu!

Dla osiągnięcia celu w pracy nad dźwiganiem kultury naszego stanu średniego są różne sposoby, których omówienie i sprawozdanie z dyskusji podamy w następnym numerze. c. d. n.

W. B.

Sądy:

W SANOKU.

Przed sądem przysięgłych w Sanoku toczy się rozprawa przeciw komunistom, uczniom gimnazjalnym — oczywiście przeważnie żydom.

Dowodem rzeczowym ich wywrotowego programu jest nagromadzona literatura, z której jeden wiersz propagandowy zawiera takie wezwania: „Nie żałuj burżuja, siecz, pal, rżnij i rąb, w śmierdzące gęby ich pluj!"

Nazwiska oskarżonych: N, Reiser, N. Parerówna, Mudryj, Gotlieb, Wilber, Kipen, Leiter, Silber, Kesslerówna, Guttman, Tennenbaum, Razen, Gutman, Weintraub, Dawidsohn.

Wymienieni skazani zostali na więzienie od jednego do sześciu lat i na utratę praw obywatelskich na czas od jednego do ośmiu lat.

W TARNOPOLU.

Również przed sądem przysięgłych w Tarnopolu toczył się proces o zdradę stanu.

Sędziowie przysięgli stwierdzili winę oskarżonych z art. 97 kodeksu karnego.

Nazwiska skazanych: Grzegorz Pryjma, Stanisław Wesołowski i Zamkowy na lat 10 więzienia, Mozes Biller na 9 lat, Rinda Eskhaus 8 miesięcy, Lajzor Klang 8 lat, Estera Sas 6 lat, Piotr Olejowski 7 lat, Jakób Schneider 3 lata, Friedel Spazierman 2 i pół roku, Izrael Aschkenazy, Wartenberg i Goliger po 2 i pół roku, Antoni Olejowski na 4 lata.

Proces jeden i drugi świadczą dobitnie nietylko o akcji przeciw Polsce, ale i o tem także, że wymienieni żydzi zatruwali dusze naszych mało uświadomionych Polaków, skłaniając ich do szkodliwego działania przeciw polskiemu narodowi i państwu.

Ponieważ tego rodzaju procesy powtarzają się zbyt często w różnych miejscowościach naszego kraju, musimy zdwoić czujność, by uchronić Polaków przed zgubnym wpływem przewrotnej żydowsko-komunistycznej działalności.

W. B.

Sesja sejmu i senatu ma być zwołana z końcem października br. i nie będzie odroczona na listopad.

Wybory do gmin wiejskich według nowej ustawy samorządowej, która wprowadza gminy zbiorowe, odbędą się w ciągu listopada. Zatem rozpocznie się akcja wyborcza po miastach.

Kronika.

Nasz eksport i import. Polska importuje do różnych krajów europejskich wielkie ilości cebuli, a równocześnie sprowadza do Polski cebulę z zagranicy. Przywóz cebuli zagranicznej wyniósł w okresie 8 miesięcy br. 2570 q. Oprócz cebuli sprowadziliśmy z zagranicy warzyw i okopowych 7540 q jak również znaczne ilości grzybów, mleka skondensowanego i innych produktów, od niego pochodzących. A przecież kraj nasz jako rolniczy i obfitujący w znaczne obszary lasów, mógłby się nietylko obejść bez importu tych produktów, ale owszem przy racjonalnej gospodarce mógłby ciągnąć z nich olbrzymie zyski.

Podobnie wyroby naszych garbarni dorównywają wyrobom zagranicznym, a mimo to sprowadziliśmy z zagranicy od początku bieżącego rokn 674 q skór na sumę około 8 miljonów złotych. Marmolad i powideł przywieźliśmy 310 q, kompotów i soków 267 q, jakkolwiek nasze dwory i wioski mogłyby pokryć w zupełności całkowite zapotrzebowanie, a grosz tak nam potrzebny pozostałby w kraju.

Również posiadamy w kraju w najlepszym gatunku szkło i porcelanę, a jednak sprowadziliśmy z zagranicy przeszło 600 q tego towaru.

Wychodźcy powracają do Polski. Z obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego dowiadujemy się, że w miesiącu sierpniu powróciło do kraju około 1500 osób. Z tych najwięcej powróciło z Francji, bo 720 osób, a z Argentyny 250 osób.

Długi większych miast w Polsce wynoszą:

Warszawa	242,278.000	złotych
Łódź	44,329.000	„
Kraków	39,286,000	„
Lublin	42,371,000	„
Poznań	82,250.000	„
Wilno	13,416.000	„
Częstochowa	36,302.000	„
Toruń	7,993.000	„
Katowice	19,366.000	„
Drohobycz	8,158.000	„
Tarnopol	1,143.000	„
Stanisławów	329,000	„
Inne miasta	111,166.000	„
Razem	648,387.000	złotych

Kącik dla gospodyń.

Legumina ryżowa z czekoladą

25 dkg ryżu, 1 litr mleka, 12 i pół dkg cukru, szczypta soli, 5 dkg. marmelady morelowej, 12 i pół dkg. rozpuszczonej czekolady, 1 dkg. masła. Ugotować ryż w mleku osłodzonem i osolonem. Następnie zmieszać z marmeladą morelową i włożyć w wypłukaną formę. Gdy ostygnie, wyłożyć w głęboką salaterkę, polewając następującym sosem. W rondelek włożyć połamaną czekoladę, kawałek masła i zalać łyżką wody, postawić na ogniu i mieszać, póki nie zgęstnieje, wówczas oblać tem leguminę, a gdy stężeje — podać na stół. Można również leguminę polać rozpuszczoną marmeladą morelową.

Zamiast światła na groby

złożył P. Generał Latinik F. 5 zł.
na Fundusz prasowy „Echa Miast".

Wydawca: Chrześcijański Front Gospodarczy. Odpowiedzialny redaktor: Aleksander Pietrzela. Drukarnia J. Gablankowskiego, Kraków